Kraków dnia 19 Sierpnia 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Do Redaktorów i Spółpracowników „Czasu“, „Przeglądu polskiego“ i t. p.

W konserwatywnym i pobożnym Krakowie zdarzył się nadzwyczajny ewenement. Zaczęło wychodzić pismo pod tytułem: **„Ludzkość“.** W programie, redaktor wyznał otwarcie, iż pogardza Bogiem i Ojczyzną. Piekło bardzo się tem ucieszyło a Mefisto napisał z tego powodu wiersz następujący:

Gorszą was słowa, w których jakiś cynik
Wyszydził Boga i miłość ojczyzny?
Toż waszych nauk bezpośredni wynik!
Laliście witrjol na narodu blizny, —
Zapał wymietli niby kupę śmieci.
Cieszcież się teraz. — To są wasze dzieci.

W bezwstydnej **„Tece“** wesołych **„Stańczyków“**
Wy pierwsi przykład daliście szyderstwa
Ze świętych uczuć, z ofiar, z męczenników, —
Pierwsi na Polskę miotali oszczerstwa.
Toż waszych zasad dziś następstwo świeci.
„Czasie,“ „Przeglądzie!“ To są wasze dzieci.

Z ducha przymierzem zerwaliście starem,
Ucząc pełzania przed **siłą** u progu.
I potępiając każdą **walkę z carem,**
Daliście prawo **buntu przeciw Bogu.**
W otchłani gdzie już nadzieja nie świeci
Rozpusty szały — to są wasze dzieci.

Na Jagiellońskiej rozsiadł się ulicy
Niecny redaktor ohydnej „Ludzkości“,
I z Jagiellońskiej drwi teraz Wszechnicy,
Jak wyście drwili z bohaterów kości.
„W imię nauki“ dudków wpędza w sieci.
Profesorowie! To są wasze dzieci.

Wszak ów redaktor i wasza drużyna:
Zużeł, Kobyłka, Spasow, Loluś dzielny,
Hetman-profesor, Lis, pater Kalina,
Bober, Mahomet, Wódz Straży naczelny —
Wszyscy zrodzeni w mózgowej zamieci.
Więc kochajcie się jednej matki dzieci!

I wy **adepci** tych mędrców uczonych,
Tu wymienionych i niewymienionych,
Genjuszów fałszu, wy wszyscy **rozumni**
Czciciele błota! Bądźcież teraz dumni!
Tak to stykają się ostateczności.
Toż wasze dziecko ten zbawca „Ludzkości“.

Kiedyś wam stanie pomnik od rodaków.
Do was i waszych **wielbicieli** grona
Polakożerców dodadzą imiona:
Kostomar, Katkow, Suworin, Aksakow.
Wyryją napis wam na szczycie głazu:
„Uczeni według carskiego ukazu“.

Mefisto z Warszawy.

Z kalendarza gospodarskiego.

Rok 1882. 25 lipca. Urodzaje prześliczne. Żytko bieleje — jutro da Pan Bóg doczekać zaczniemy żniwo.

26 lipca. Do żniwa przyszło tylko 3 ludzi, bo odpust w miasteczku na świętą Annę. Zżęto ledwie jeden łan — Bogu niech będą dzięki i za to! Żeby tak Pan Jezus dał ładnie zebrać, to 1000 papierków na czysto wpłynie tego roku do kieszeni.

27 lipca. Jarmark w miasteczku — więc o robotnika trudno. Zebrało się razem z czeladzią do 12 ludzi i zżęło się znowu co nie co żytka — a owsy dałem pod kosę, bo wszystko na gwałt żraleje. Przeniczkę takżeby warto zacząć w tym tygodniu, bo ziarno się sypie.

28 lipca. Deszcz, ale u mnie żną. Czekać nie ma co, przyjdą pogody, to wysuszy i zwiezie się z łaską Boską.

29 lipca. Deszcz leje jak z cebra. Ludzi się odprawiło, tylko owsy sieką. — Barometr idzie w górę. Jutro się wypogodzi. Śliczny to wynalazek te barometry.

30 lipca. Barometr idzie wciąż w górę a deszcz wciąż na dół. Śliczny to wynalazek, tylko trzeba wiedzieć, że są ich dwa gatunki. Jeden np. jak mój — gdy idzie w górę, to znaczy że, z góry będzie wciąż lało. — Raba gwałtownie przybiera. Co tu robić? Możeby na Mszę świętą dać, żeby się Pan Jezus zlitował.

31 lipca Ksiądz Proboszcz Mszę świętą odprawił — ale deszcz jak lał tak leje. Raba wciąż przybiera, mało brakuje żeby się na pola nie przewaliła – a niechże ręka Boska broni.

1 sierpnia. Walenty rano mnie zbudził że woda zalała pola. Moje żytko powędrowało w świat — pszenicę zamuliło. Ha darmo. Pan dał, Pan wziął. Żal mi tylko tych ludzisków biednych co z rozpaczy rzucają sie w wodę i chwytają po garści zamulonego zboża, aby choć co ze swego dobytku uratować.

6 sierp. Dziś Przemienienia Pańskiego święto. Myślałem, że się na pogodę odmieni, ale jakoś się nie zanosi na to. Paskudne chmurzyska ciągną zewsząd. Jeźli tak dalej pójdzie, to się zaledwo uzbiera na podatki z tegorocznych plonów.

10 sierp. Wczoraj się nareszcie wypogodziło trochę i słoneczko się pokazało. Chwała Bogu, trzeba kazać jutro na gwałt przewracać, bo mówią, że zaczyna porastać.

11 sierp. Słoneczko świeci, ale ludzi nie ma i na lekarstwo, bo jedni robią sobie a drudzy popochodzili na odpust na Kalwaryę. Nie trzeba im tego brać za złe, bo to i pożytek duchowy i wycieczka rok roczna jak u nas do kąpiel, pożyteczna dla ich zdrowia. Trzeba czekać aż wrócą.

16 sierp. Ludzie wrócili ze spiewami i chorągwiami, ale żaden mi się nie pokazał do roboty — choć jaki taki wziął groszy na odrobek. Nie ich to wina — bo jedni wrócili strąbieni jak nieboskie stworzenia — a inni sobie tak ogórkami dogodzili na Kalwaryi, że coś jak cholerynę do wsi przynieśli — a moja' pszeniczka jak leży tak leży. Posłałem dziś karbowego, żeby obiecywał po 60 centów dziennie, ale wrócił z wiadomością, że ogłosili gdzieś w okolicy misję i ludek dbały o zbawienie wieczne wybiera się tam w masie. Jaka to szkoda, że te żniwa przypadają właśnie w czasie misyj, odpustów. Człowiek rad nie rad wodzi ludzi na pokuszenie 60 centami — i odciąga ich od zbawienia wiecznego. Dałem za wygraną z moją pszenicą — a do urzędu podatkowego napisałem petycję, żeby choć, co nie co, z podatków opuścili, bo dalibóg nie będzie z czego zapłacić. Ha! bieda, dopust boży — ale jakoś to przecie będzie.

Lament aktora.

A niechże mnie ręka Boska
Jechać kiedy do Pawłowska,
Bo mnie teraz już o troszka
Nie dobiła całkiem troska.

Schudłem w sobie i na twarzy,
Bo nie płacą szelmy gaży,
I może się człeku zdarzy
Wrócić do dom bez bagaży.

O czemużem głupi wierzył
Człowiekowi, który źle żył,
I kobiecie, która chciała
Mieć oklaski od Moskala.

Zdurzyli mnie jak oszusty,
I ja com był wcale tłusty,
Dziś żołądek wciąż mam pusty,
A i kieszeń.. Drapichrusty!

Póki płacił gazeciarzom,
Równali nas luminarzom,
Dziś się nawet nie pokażą,
I wciąż babrzą nas i mażą.

Katkow pyta: po co? na co?
Te palaki czas tu tracą?
Chociaż Katkow sam ladaco,
Ale besztać ma nas za co.

Boć to wstyd nam czoło pali,
Że jak małpy nas wysłali
Bawić batiuszków moskali...
A oni nam.. i tam dalej.

Ten Łukowicz to jak złodziej..
Do teatru nikt nie chodzi,
Ani starzy ani młodzi
Choć krakowska **Gwiazda** wschodzi.

A tam słyszę piszą w „Czasie“,
Jak ta **Gwiazda** podoba się,
Ale milczą o tem zasię
W jakim my tu ambarasie.

Każdy myśli tylko o tem
Jakby dostać się z powrotem,
Bo Hofmanka z Łukowiczem
Nie chcą wiedzieć tu o niczem.

A w Krakowie patrjoty,
Nuż kpić zaczną jak z hołoty,
Bo że wrogów łask żebrała,
Polska scena — to zakała..

A bodaj mnie, iżem wierzył
Człowiekowi, który źle żył,
I tej co za cenę każdą,
Chce cout que cout zostać **Gwiazdą**.

GUST KRAKOWSKI.

— Czytałeś to nowe pisemko „Ludzkość“?

— Nie, ja tam żadnych gazet nie czytam — co mi po tem?

— Dobrześ zrobił, bo to okropnie ohydne pismo.

— E! co mówisz?

— Po prostu najpaskudniejsze świństwo.

— Świństwo powiadasz? A gdzież to można dostać tę „Ludzkość“?

— Zapewne w redakcji.

— Dla samej ciekawości odżałuję kilka centów.

— Nic potrzeba, bo dają za darmo.

— A czemużeś mi tego zaraz nie powiedział — pędzę, lecę....

— Ależ mówię ci, że jest to tak skandaliczne pismo...

— Właśnie dla tego.

DAWNIEJ a TERAZ.

Dawniej, gdy za wiarę świętą
Pobożną niewiastę ścięto,
Gdy konała z namaszczeniem,
To zwano to: **poświęceniem**.

Dziś gdy fant na kościół zbiera,
Lub bal daje et caetera,
Mówią ludzie ze wsi, z miasta:
Z **poświęceniem** to niewiasta.

Z KRYNICY.

Mon cher!

Niech ci Pan Bóg tego w godzinę sądu nie pamięta, że zamiast do Franzensbadu wysłałeś mnie tutaj. Ja z Belcią umarłybyśmy tu z nudów, gdyby nie ta nieoszacowana księżna, która ciągle wynajduje nam jakieś rozrywki na dobroczynne cele. Belcia miała już dwóch amatorów o rękę, ale wielkie blanc bec jeszcze — poswędali się trochę koło niej przy mazurze i poszli do innych. Toalety jeszcze mamy, bo Belcia i ja z powodu deszczów ciągłych nie mogłyśmy zprezentować jeszcze wszystkich naszych toalet; ale co pieniędzy to brak zupełny, bo te bale, loterje wypróżniły nasze kieszenie. Więc czekamy listu od ciebie.

Twoja **Eliza.**

Pismo znalezione na linji A-B.

Lubieżnyj mój druh!

Spełniam ja twoju prośbę. Z kupletów, które śpiéwał ten sukinsyn Skalski mógł ja tolko kilka zataszczyć i te ci posyłam. Drugim listem poślę ci inne. Jakby to horoszo było, sztoby ten razbójnik zaangażirował sia do Petersburga do owego polskawo teatra, kak zdziełali to inne aktory z lwowskiej trupy, szto to z direktorom umowu zerwali, dieńgi od niego wytumanili i wspólną kolegów swoich kasę z tiażko zapracowanego grosza wysuszyli kak wino z butelki i ze Lwowa poszli won do stolicy hosudara. Gdyby i on tak postupił, to tam skazałby ty, policmajstru szto je to za pticia ten miatieżnik, no i dałby on jemu bobu, sztoby ruski miesiac za te swoje śpiewki popamiętał! Ach żałko, szto ten sukinsyn nie jest taki drań kak tamte bradiagi i direktorom wiernyj kak sobaka! No, może w inny czas prijdiot kryska na matyska więc tolko piszy w noticy dla pamiatki, szto ten patrjotnik nazywajet sia Skalskoj i weźmij sia do czytania tych pohanych pieśni:

Dosyć miast ja już zwiedziłem
Lecz najmilszym Kraków mi;
Miłe chwile tu przeżyłem
Wszystko to w pamięci tkwi,
Tu człek z braćmi bratnio żyje,
Serce tutaj raźniej bije.
Bóg tak chce itd.

Na biedę się każdy żali,
Na pustki w kieszeniach swych,
Lecz tego nie rozwiązali
Co powodem pustek tych:
Że się ziemia kręci z nami
Więc przewraca kieszeniami.
Tak los chce itd.

Proces lwowski dał dowody
Jak sąsiedzi sprytni są;
Za rubelki chcą niezgody
Brata z bratem kłócić chcą!
Lecz bracia się zgodzić mogą,
I sąsiada kopnąć nogą!...
Tak Bóg chce itd.

Rosja wiele przyrzekała
Czując na swym gardle nóż;
Konstytucję obiecała,
Cóż zrobiła teraz cóż?
Nowe ukazy wydaje,
By zmoskwicić polskie kraje.
Tak car chce itd.

Ten co gnębił naszą sprawę,
Dziś spokojnie w grobie śpi;
Syn chce zatrzeć znamię krwawe
Które w sercach zemstą tkwi!
A ministrom każe radzić,
By prędko Polskę zagładzić.
Tak car chce itd.

Nieraz burze nam groziły
Za upadłych miano nas,
Zaprzeczano życia siły
Chciano zgnębić wszystkich wraz,
Lecz Bóg jeszcze jest nad nami
On się pomści nad wrogami.
Bóg tak chce itd.

Wszystko w świecie raz upada
Co pod sobą grunt ma zły;
Carów Batiuszków gromada
Przed Nemezis dziejów drży!
Cierpień czas kiedyś uleci,
Jasny dzionek nam zaświeci.
Bóg tak chce itd.

Smatryj! kakij to jezuwita. Pieje, szto Boh tak chce a ja ci czesne słowo daję szto wszyscy Palaki sukinsyny tak chcą.

W strzeleckim ogrodzie.

(Scena z natury fotografowana).

Pseudo-hrabia, narwany w nogach i w głowie, siada przy stoliku otoczonym ośmioma stołkami. Kelner przybiega, nakrywa stół obrusem i pyta:

— Co pan dobrodziej każe sobie podać?

Pseudo-hrabia. Mówi się do mnie panie hrabio.

Kelner. Co sobie jasny pan hrabia każe podać?

Pseudo-hrabia. Później. (Zapala cygaro, odkrywa łysinę, spogląda w koło przymrużając oczy i marzy o męzkiej linji rodu Herbersteinów).

Muzyka gra, ogród się zwolna napełnia mnóstwem osób.

Jeden z panów przychodzi do stolika samotnego pana pseudo-hrabiego:

— Czy można wziąść jeden stołek?

— Nie można — zajęte.

(Jakieś panie wchodzą i mówią:)

Jedna. Ależ to dziś pełno — nie ma miejsca!

Druga. A tu siadajmy.

Pseudo-hrabia. Przepraszam, zajęte.

Muzyka gra kilka kawałków. Wchodzi jakiś wiejski szlachciura:

— Jak się masz stary. Cóż do teatru idziemy? — Halka!

Pseudo hrabia. Ja idę ale nie dla Halki. Djabelnie nudna!

Stary szlachciura. Co? Halka, nudna! A niechże cię panie tego...

Pseudo-hrabia. No, nie całkiem. Jest tam bardzo wesoła arja: „Szumią wierzby“ ale widzisz, to sztuka nie na czasie. To przedstawianie naszych przodków jako uwodzicieli wieśniaczek... to nas wstydzi...

Szlachciura. Ależ to ciebie nie powinno wcale wstydzić, raczej rozogniać i burzyć, bo rzecz w tej operze, dzieje się jeszcze za owych czasów w których ani słychać było o tak zwanych hrabiach i pseudo-hrabiach galicyjskich! Bądź zdrów!

(Muzyka gra jeszcze kilka kawałków. Kelner zbliża się do osamotnionego pseudo-hrabiego)

— Może pan hrabia pozwoli lodów?

Pseudo hrabia. Lodów nie, ale daj mi szklankę wody z cukrem.

(Muzyka gra dalej. Pseudo-hrabia:

— Nie pojmuję do kogo ten liberalny szlachcic pił widocznie. Szkoda, że nie było nikogo, żeby mi to mógł wytłómaczyć. Zdaje się, że już nikt się dziś do kompanijki nie trafi. Muszą być gdzieindziej... ale gdzieby tu szukać? Kelner płacić! Szklanka wody z cukrem!

Kelner. Pięć centów!

Pseudo-hrabia płaci, nakrywa łysinę kapeluszem, pomrukując w półpląsach: Patrzcie tu, patrzcie tam itd.

Restaurator. Oj patrzcie, patrzcie. Od deszczu i takich gości zachowaj nas Panie.

Kochane „Diło“ co ci się śniło?!

Niepotrzebnie lwowskie „Diło“
Tak rzewnie się roztkliwiło,
Ruskie płody literackie
Wielbią noże hajdamackie.
Szewczenko bez zaprzeczenia,
To talent bez wykształcenia,
Niechże nas przekona „Diło“
Że się komu kiedy śniło,
Przed figlami Stadiona,
Że Ruś chce być odłączona.
Przecież Polska Bogu dzięki,
Ma coś więcej od Szewczenki,
Duch Rusinów w polskim duchu,
Grzałby się jak chłop w kożuchu,
A sam w sobie — to dziecina,
Co ledwie chodzić poczyna,
Lecz nie tego lwowskie „Diło“
Chodzić by go nauczyło!..

B-c.

ROZMOWA DWÓCH PEDAGOGÓW.

— Czyż nie mógłby był p. Andrus stósowniejszej dać nazwy swojemu dziełu niż „Latarnia?“

— Niezawodnie. Daleko stósowniejszą byłaby nazwa „Labirynt“.

— A czy to prawda, że wkrótce ma się okazać jako suplement do Latarni jakaś „Recepta?“

— Tak jest i to całkiem słusznie, gdyż **Latarnia** może pozbawić niejednego nauczyciela wiejskiego zdrowych zmysłów.

Notatki z Zakopanego.

Deszcz. Przyjazd Marszałka. Deszcz. Nudy. Gra w karty. Koncert Hofmana. Przedstawienie bezpłatne dane przez profesora R. w stroju góralskim. Deszcz. Msza święta z chórem p. Barabasza i deszczem. Obiad z mówkami. Deszcz. Bal. Deszcz i zimno. Dla odmiany śnieg. Kto może ucieka.

Z AMERYKI.

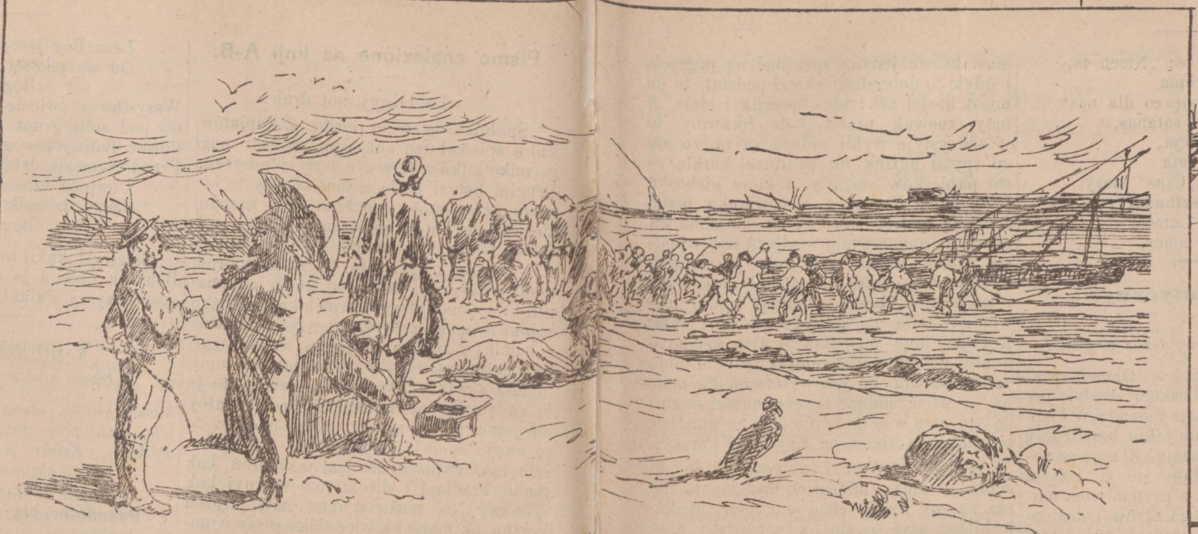
— Wie heist — schon fin Amerika?

— Kein Gescheft ma Bruder tam dla nas zidków. Te Amerikany to straszne ludziów — woni chcą, coby pracować, a takie głupich coby pracowali na zidóf jak u nas, to tam i na marcypan nie znajdzie. Kurz gesagt, kein Gescheft für die Juden. Wolę ja Moskaluf co bije, jak taki amerikane co glaszce.

Sprawy egipskie. (I. z prologiem.)



Kedywie! Buduj kanał Suezki. Ten cud świata nic cię kosztować nie będzie, bo my ci pieniędzy pożyczymy a ty napędzisz tylko do roboty tysiące swych niewolników i staniesz się nieśmiertelny.



— Jak muchy padają te bydlęta. —
— Niech padają, będzie mniej przeciwko nam — Ten głupi Kedyw ani wie w jaką w[illegible].



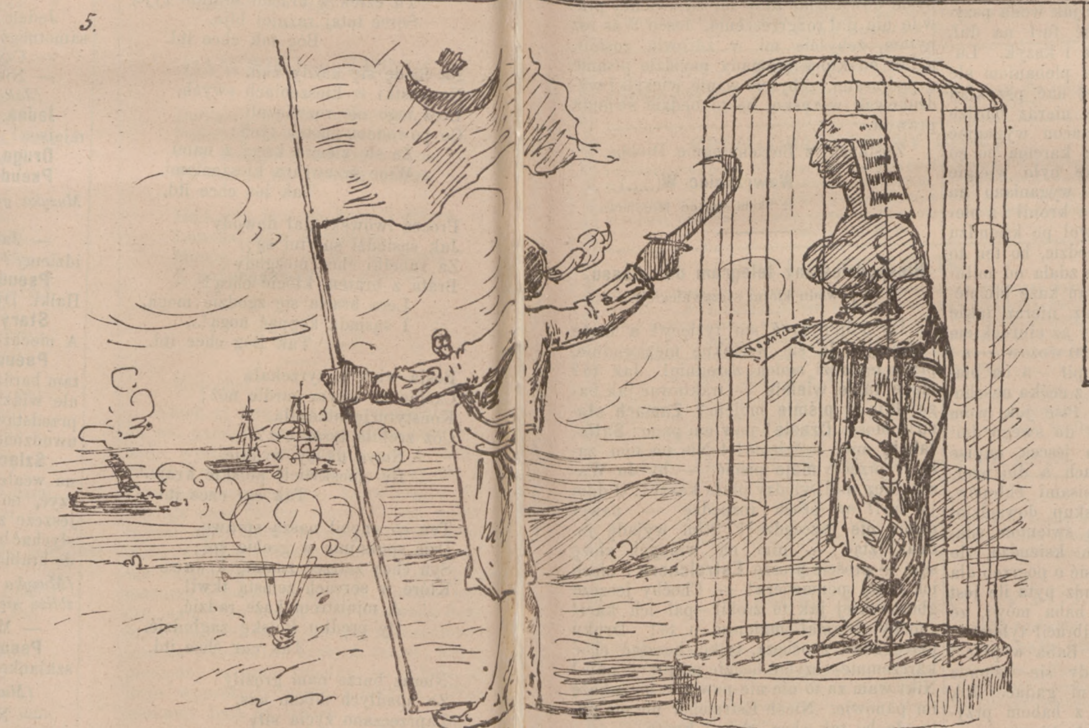
Murzyn swoje zrobił, niech murzyn idzie precz!

4.



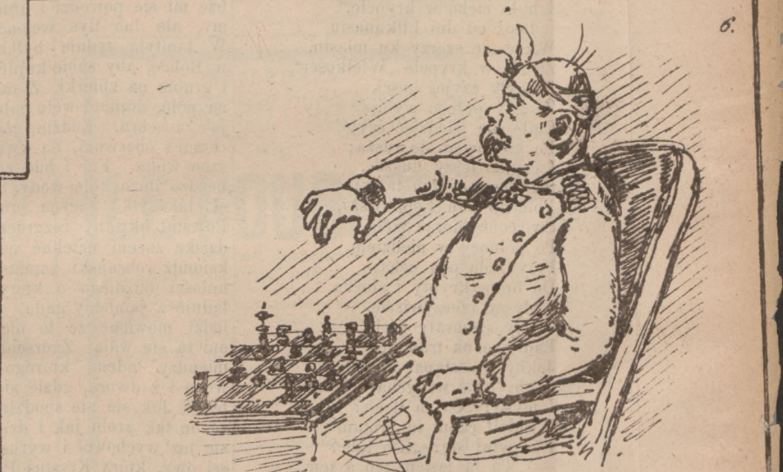
Arabi: (do siebie) Co te psy handlarskie myślą sobie, że tak gospodarują w naszej kasie. Hola rabusie, zobaczymy! Egipt dla Egipcjan!

5.



Arabi. O wielki proroku! [illegible] mi uratować Ojczyznę! Uwięzili ją jak ptaka w klatce i z przekl[illegible]ych armat sieją śmierć. Ałłach! Daj mi wroga wypędzić lub zgi[illegible]onie kraju rodzinnego.

6.



Mam ogromną migrenę. Niech sobie dzisiaj robią co chcą.

7.



O Francjo! jakżeś ty nisko upadła — Dostałem policzek i muszę go w kieszeń schować.

8.



Brawo Angliku! Bij, pal, rozbijaj, morduj! My tak samo robili w Polsce i dobrze nam było. Bierz Egipt — ja sobie tymczasem co innego

NA SKAŁCE.
(Ballada).

Na Skałce pod kościołem,
Gdzie dziady siedzą dołem
Było coś nakształt lochu
Pełne śmiecia i prochu.
Zobaczył to Łepkowski
I padł na pomysł boski
Aby tu składać kości
Samych naszych wielkości;
I jak Radamant drugi,
Sądząc wielkich zasługi,
Na cmentarza wszedł groby
I wyszukał osoby,
Które się jego palce
Chciało mieścić na Skałce.
I raz, nim błysło rano,
Tam przetransportowano,
W przyzwoity bardzo sposób
Na Skałkę kilka osób.
W sarkofagi zamknięto,
Ksiądz odprawił Mszą świętą
Dano pochwał po szczypcie
I było cicho w krypcie.
Lecz od dni kilkunastu
Wieść się szerzy ku miastu,
Że się w krypcie „Wielkości“,
Ruszyły czyjeś kości.
Że gdy północ wybije
Ciało nie wiedzieć czyje,
Po grobowcu się rusza;
I czyjaś jęczy dusza..
Strapiony, pełen troski,
Poleciał pan Łepkowski,
Święcone biorąc ziele
Po północy w niedzielę.
Przykłada oba ucha,
Do bram krypty i słucha,
I słyszy rzeczywiście,
Jakby szemrały liście,
Laurowe na trumnie,
Jakby kto stąpał dumnie,
Jakby ktoś wzdychał cicho,
I myśli: „Co za licho?“
Wsadził caput in grotam
I zapytał się: „Kto tam?“
— „To ja jestem ten a ten
Coście go zwali z Aten“!
— „A czegóż się Waść rusza,
Czego chce Twoja dusza,
Gdyś poszedł między wieszcze?“
— „Czego? ty pytasz jeszcze?
Mamże leżeć nieczuły,
Gdy Lama artykuły,
Plugawią „Czasu“ szpalty
Mam nie robić Gewałty?“
— „Więc to o to?“ — „A juścić
Czyż ja mogłem przypuścić,
Że w tym przeczystym „Czasie“
Gdzie dawniej zbierała się
Naszych śmietanka sama,
Spotkam artykuł **Lama**!“
— Widzisz to się tak stało,
W „Czasie“ dowcipu mało
I ten i ów próbował
Lecz się każdy zblamował.
Kronikarzy tam mieli,
Niedzielnych od niedzieli
Lecz wszystko psu na budę,
Bo dawali wciąż nudę;
Więc rzekliśmy se: „Niech ta,
I bierzemy koncepta
Zkąd wziąć da się co dla nas“.
— „Nie, appage satanas,
Bo to nie jest racja.
Niech jako lukrecja
Będzie nudnym „Czas“ stary,
Lecz nie plami sztandary,
I appage z tym Lamem
Si vult ut illum amen.

List autentyczny.

Niek bedzie pokwolony Jezus Krystus!

Muwiom ludziska zeście Diobeł sprawidliwy i o kwałe boskom dbały, jak ksiondz biskup i bestacie ksiendzow kiepskich, gdy zgorsenie lub jakie bestefranty przed narodem wydziwiają. Z tego powodu najpierwi dowiaduję sie o wasym zdrowiu i powodzeniu a psytem wom muwie ze jak z łaski Boga zdruw i doś dobze mi sie powodzi i urodzaje ładne mamy, ale ino dys wciongle leje i leje. W tamtym tydniu byłek na jurmarku w Robce, aby sobie kupić łaty na kyrpie i grubie na zbierki. Z rania było ładnie na polu, dopiero wele połednia lunął dysc jak z cebra. Ludzie godali, ze sie to chmura oberwała. Za kwile, pszysła straszno woda. Fur i bud z towarami stało bardzo duzo kole wody, i jak woda pszysła tak sytko zacyna brać furt na duł. Powstał okrutny rozgruch i kszyk. Ludziska zaceni uciekać na plebaniom ale ksiondz robcański zamiast dać pszykład miłości bliźniego o ktory nieraz bardzo ładnie z jambony gada, zacon wyganiać ludzi mowionc ze to nie karcma po co oni tu sie walą. Zgorsenie było wielgie miendzy ludem, którego wyganiano na wode i z dwora, gdzie sie kronił i z plebanii. Jok sie nie spodziwoł po ksiendzu ze on tak zrobi jak i dziedzic, bo ten to sie juz wychowoł i wyrus zdala od miłości owy, którą Krystus Pan kaze bliźniego kochać — ale ksiondz nieraz takie kazanie pedzioł ze sie łzy az ciureckiem lały. Woda zabrała kole 20 wozów — a i ludzi a ktosik to sie i utopił — a na placu hyło duzo bo sie ludzi z cećka naschodziło wiele na jurmark. Pise jok wom o tem a jak to weźmicie do swego diobelskiego serca, to wom jescek napise duzo i o innych ksiendzach a dlo wierności ze prawda z podpisami chłopów, zeby sie raz ksiondz biskup dowiedzioł kto psuje najwiency nasą świentom wiare. Napsykład o jednym ksiendzu, do którego pszysła baba prosić o pogrzeb dla swojego chłopa. — Ksiondz pyta ile jest na pogrzeb odkazane — baba mówi, ze 15 papirków — on sie odbrucił tyłem do ni i nic nie kcioł gadać! Baba w płac i podwyzsa na 20 — wtedy sie ksiondz udobruchoł i zacon do ni gadać. Jok stoł w koncie izby, bom z babom przyloz — a gdyk to usłysoł, to mi sie az serce ściskało, bok wiedzioł, ze ta baba musi krowe jedyną spszedać na pogrzeb, i gdyk to dobrodziejoskowi pedział, to on miost litości zek: niek spszeda i ciele. A inny znowuk prałat kole Skawiny to w zakrystyje wybił chłopa za to, ze sie go spytał gdziek tez są duze korale co sto papierków wartały, a które nieboska jego baba Katazyna Rycowianka przed śmiercią kazała zawiesić w kościele na ofiare na stojącej tam w ołtazu Najswientsej Matce Boski. — Korale po śmierci Rycowianki, gdzieś sie podziały, a ksiondz i zmieszał z błotem i palnął menża mówiąc: A tobie co do tego co zona dała. A jesce inne despekta o tym ksiendzu napise do was, Wielemożny panie Dioble cała gromada, bo juz wytzymać nie mozna — wienc niekze te wiadomości dostaną sie pses was do serca tego co sterunek prowadzi na ziemi po Krystusie Panu.

A jescek Wam i to powiem, ze do skoły w duzo miejscach ksienza to ino raz na rok zaźrą, choć oni powinni katechizmu ucyć — no i z ty psycyny nase dzieci mnij wiedzą o Panu Bogu niż my i nic go sie też nie bojom a zamiast oświeconych bedom z nich gałgany na obraze boskom a ksywde ludzkom zyjący. Za mentryki matkom, które kciały synów reklamuwać to po pienć papierków muszą dobrodziejom płacić. Jesce byk wom duzo i o nasym pedzioł, ale sie boje bo jak bysie dowiedział toby mi za świentą prawde nie dał rozgrzeszenia. Jesce Was roz pytam, żebyście mi w zdrowiu zostali, a jak od który gromady psyjdzie pisanie z podpisami, zebyście w nie wiezyli i wydrukowali wszysko, bo to bedzie świenta prawda.

Zostańcie z Bogiem panie Dioble.

Wawrzyniec W(.....)
ze Skomielna od Jerdonowa.

Niespodziewany telegram do „Czasu„
(z powodu kłótni szczawnickiej).

Do miljon kroć sto tysięcy! a może i więcej! Ja się wściekne niezawodnie, przez te ludzi moich zbrodnię! Jak to? **meże takie wielkie** — traktować jak bagatelkie w **piśmie** mojem? **Zamach stanu**!! Mości **Czasie**! powiem panu: **Satisfakcję** mieć będziecie!!! Nie na tom założył przecie **moje** pismo, — by do Waszej bez mej wiedzy pluło kaszy!! O dam ja im!! w proch rozpędzę — nawet siebie **nie** oszczędzę!! Nim wyjadę jednak ztąd — nim na winnych złożę sąd — proście proszę **Estreichera**: niech ich dalej poniewiera! — Choćby jeszcze gburowaciej jak to zrobił—pal ich kaci! choćby kłamał mniejsza o to! Druku płacę koszt z ochotą, tylko besztać choć karczemnie—czytać będzie mi przyjemnie! Nikt wam za to nic nie powie — bo zakażę im panowie. Niech Estreicher nic nie pyta. Ja bo tak chcę, chcę i kwita.

Wary-jadł.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki
mianowicie:

ANTILENTTILIA
usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA
nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA
Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały
jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY
cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY
cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA
Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemii sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA
właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE
PAPIERKI DO CYGARETÓW
są
LE HOUBLON
Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry — *Propre du Brevet*

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques:

PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

---

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

NAJTAŃSZA PODROŻ DO AMERYKI
sławnym, elegancko i gustownie urządzonym pocztowym

parowcem linii

ANDNOR VIA GLASGOW.
Parowiec odchodzi każdego Poniedziałku i Piątku.

Prospekta w języku polskim, tudzież mapy, zwykłe i mapy dróg kolejowych rozdaje się bezpłatnie Na zapytania odpowiadamy po polsku. — Bilety wydaje się u

M. Flatau, generalnego pełnomocnika,
Hamburg, Admiralitätstrasse 12.

Wymiana pieniędzy i przekazów.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. 1piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacjewykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskuteczna odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich oraz zegarków kieszonkowych** *znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskuteczna się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.* **Ceny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, *w Krakowie, ulica Grodzka L. 1. Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowanych.*

Firma ta egzystująca lat 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów mężkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ z r. 1882.

Monolog starego Litwina.

Niech tam kto chce co chce powie,
Dobrze bawim się w Krakowie.
Miłasz aga mocium panie
Bal nam sprawił niespodzianie,
Bal pod „**Wiikiem**“ w budzie owéj
Zwanej: Teatr narodowy.

Mocium panie na odwadze
Nie brak **Miłaszowi adze**;
Wyzwał, stoczył bitwę walną
Z publicznością muzykalną,
I zwyciężył i publika
Polubiła najezdnika.

Ależ bo też ma żołnierzy,
Którym oddać hołd należy.
W sztabie głównym dzielne siły,
Zdobyć sobie potrafiły
Sympatję. Krakowianów,
Bez różnicy wszystkich stanów.

Sympatja owa wzrasta,
Za ucztę, którą dla miasta
Wódz wyprawił daniem **Halki**.
Tryumf to — i już bez walki
Jest dla Ciebie mój Miłaszu...
Bo w salonie — na poddaszu
I w warsztacie rzemieślniczym
Wszyscy ci serdecznie życzym:
Byś obfite miał tu żniwo,
Za tę ucztę tak poczciwą,
Za tę chwilę tak godową,
Za operę narodową!
(po chwili)
Kiedy wspomnę tę biesiadę,
Widzę dziewczę smutne, blade,
I te słodkie tony słyszę,
W których dusza się kołysze,
Lecąc rada, gdzieś.. daleko..
I widzę jak łzy z ócz cieką..
Jak publiczność wszystka cała
Przytulićby do serc chciała
Tę śpiewaczkę — owo ptaszę,
Tak karmiące serca nasze..
Pani Skalska! mocium panie
Jakem szlachcic za śpiewanie,
Grę — nie rzeknę nic w tej chwili..
Tylko szlachcic, głowę chyli. —

Ten znów **Skalski** daj go katu!
Dałbym pyska panu bratu,
Choć może nie natus bene!
Bo gdy wstąpi na tę scenę
Choć nie rzeknie jeszcze słowa,
Już się gęba śmiać gotowa.
To mi komik kapitalny,
W każdej roli naturalny,
Nie przepieprzy nie przesadzi,
To mu też są wszyscy radzi.
Jaki koncepcista przytem,
Szewc nie kręci tak kopytem
Jak on sztuką rymotworczą.
Choć w policji czasem zburczą
Nic nie pyta gdy w sztos wpadnie..
Moskwę kpa — a kpa dosadnie
Aż się kurczą moskaliska..
Niech go trzysta.. dam mu pyska!
(po chwili)
Panna Boczkaj! Mocium panie
Talent piękny niesłychanie,
Talent twórczy, samorodny
W każdej linji z prawdą zgodny.
W duszy na wskróś artystycznej,
Potrzeb sztuki — zasób liczny,
Lecz natura jest na straży
By nie brano — co się zdarzy.
Więc czy w chłopcach pełnych żaru,
Czy w dziewczęciu pełnem czaru,
Talent ten nie zwykł tam wkraczać
Gdzie by sobie mógł uwłaczać.
(kręcąc wąsa)
Panno Boczkaj! Krakowianie..
Tracą głowy mociumpanie,
W **Boccacio** — a w **Tancerce**
I we **Dzwonach** tracą serce.
Gdy po **Donnie Joanicie**
Mocium panie, stracą życie
To co będzie?
Ej! ej! poczkaj Panno Boczkaj!
Przyjdzie kryska na Matyska. —

Pan **Myszkowski**, to persona
I talentem obdarzona
I tym nerwem, który budzi
Sympatję w nerwach ludzi.
Taki talent nie próżniaczy,
Wie co artyzm z pracą znaczy,
Wróżę mu też mocium panie
Że wysoko wkrótce stanie.
Jeźli zawsze mijać będzie
Komizmu śliskie krawędzie.

Bronikowskiej głosik ciepły
Choćby w sercach co zaskrzepły,
Sympatję budzi żywą.
Ma on w sobie tę szczęśliwą
Własność, że ucho słuchacza
Zawsze miłem czemś uracza.
Gra przyjemna, gładka, cała,
W „Holenderce“ doskonała,
Lecz dla dobra szczerze radzę,
Niech królowych złoży władzę.

Pan **Nowicki** śpiewać umie
I co śpiewa, to rozumie,
Głosu wartość znakomita,
Uczuciem za serce chwyta.
Aktor dobry i sumienny,
W rolach rzutnych, szorstkich, cenny —
Lecz pańskości polskiej w Halce
Nie ma nawet na dwa palce.

W pannie **Waitz** komizmu wiele,
Żar sceniczny nie w popiele,
Lecz płomieniem wielkim bucha
Kiedy rola go rozdmucha.
Głos ma dźwięczny — wprawnie śpiewa
W grze szczęśliwe chwile miewa
Tylko błędna zawsze, szarża
Ról wartości nie przysparza.

Panie **Almo**! mocium panie
Waści, też się coś dostanie.
Głos masz piękny, czysty, rzewny,
Tylko jakoś, coś niepewny.
Gdybyś więcej wlał weń ducha,
Toby cieplej biegł do ucha.
W Halceś jednak tak się sprawił,
Żem ja gębę aż rozdziawił,
I winszuję sercem całem,
Żeś był innym — niż myślałem.

Mocium panie wy **Cześniki**,
Kuncewicze, taneczniki,
I wy **inni**, coście mieli
Udział w Halce — po kąpieli.
Wam coś także rzec wypada,
Ale jak się człek rozgada,
Toby dziś się nie skończyło;
Więc mi tylko rzeknąć miło:
Żeście wszyscy się spisali,
Za co wszystkim.. i tam dalej.

Wybór delegata do Rady szkolnej okręgowej,

(farsa ze świata pedagog cznego.)

C. k. Inspektor. Panowie! Oznajmiam wam, że mamy wybrać delegata. Ma to być osobistość zasłużona, zdolna, etc.

Wszyscy. To P. Kowicza wybrać. Brawo P. Kowicz!

Inspektor (z dwiema zmarszczkami na czole). Panowie, to nieformalnie. Kartkami trzeba. (cicho do swego zausznika) Idź między nich i agituj za moim Benjaminkiem. On musi być wybranym, bo ręczyliśmy za niego w banku. Jak nie dostanie tej sinekury — będziemy musieli płacić za niego. (gł.) Panowie, proszę obliczyć głosy.

Scrutinium (po obliczeniu). Na 16 głosujących P. Kowicz otrzymał 15.

Wszyscy. Brawo! P. Kowicz.

Inspektor (z trzema zmarszczkami na czole). Tu widocznie zaszły jakieś nieinformalności — zarządzam ponowny wybór. (do zausznika) Zagróź im moją niełaską a P. Kowiczowi powiedz, że jak się nie zrzecze, to go tak opiszę przed Radą krajową, że popamięta.

P. Kowicz (po rozmowie z zausznikiem). Panowie. przekonany wymownemi słowy p. Inspektora oświadczam, że wyboru przyjąć nie mogę.

Inspektor. Proszę teraz głosować kartkami.

Scrutinium. Benjaminek wybrany większością.

Inspektor. Pochwalam i winszuję panom wyboru tak szczęśliwego i trafnego. Wola wasza będzie wykonaną — Benjaminek raczy przyjąć tę posadę.

ROZMOWA
z powodu: Uwag nad mową ludową w Zebrzydowicach

wynaleziona przez p. Lucjana Malinowskiego.

(Patrz: Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności. Tom IX, rok 1882).

Gadulski. Mój Mości Bzicki, taż to jak widzę nowe języki coraz więcej się wynajdują, jakby skorupy starych niby garnków. Świeżo blisko Krakowa odkryto w jakiejś chałupie gadaninę, którą naukowem imieniem ochrzczono gwarem czy tam gwarą Zebrzydowską. Wszakżeż to tylko zepsuta nasza mowa, której przecie nie można brać za jakąś odmianę języka.

Bzicki. Ależ bo to wy panie Gadulski nie macie pojęcia o Morfologji, o sufiksie, o fleksji, ani o fonologji. Widać, że znaliście tylko gramatykę Kopczyńskiego — a o nowych badaczach języka ani wam się śniło — ale my uczeni śledzimy na wszystkie boki każde słowo a ztąd i bogactwo języka rośnie.

Gadulski. Ja wam zaś powiadam, że nasza mowa od Adama i Ewy czysto się dotychczas przechowała — a stare książki polskie lepiej rozumiemy dzisiaj niż niejedne nowe. Co nam z **mosfologji**, czy tam małpologji, gdzie wyrzucamy nasze litery, a małpujemy jakieś moskiewskie. Wasz **sufiks** pochodzi wyraźnie od fiskata, **fleksyja** zaś jest oczywistą pomyłką zamiast **fluksyja**, bo zapewne autora zęby bolały, kiedy pisał swoją gwarę. **Fonologja** właściwie by do muzyki należeć powinna i nazywać się **trąbologją**, bo też to instrument najgłośniejszy.

Bzicki. Gdyby uczeni nie badali mowy ludu. zkąd żebyśmy się dowiedzieli, że **Cedron** jest to samo co **Skawa?** Rzeczą to jest **mosfologji**, bo zamieniłny **ce** na **ska** — a **dron** na **wa**, to z **Cedronu**

zrobi się Skawa — chociaż nie zupełnie zgodziłbym się na to — a nazwisko **Skawiny** wywiódłbym raczej z **Kawy i wina**. Górę zaś **Kalwaryę** z górala i warjata.

Gadulski. Co znowu marzycie. Toć w Kalwaryi na odpuście nie znajdzie ani kawy ani wina, ale brudny sos ogórczany do picia. Wolałbym juz Kalwaryę wywieść od tych ogórków odpustowych. Ale powiedźcie mi zkąd pochodzi **Terefere?**

Bzicki. Jest to wzięte od **Feretronu** i **referenta** a ztąd i owe dawne przysłowie: Tere fere kuku strzela baba z łuku.

Gadulski. No, no, aniby mi na myśl nie przyszło, gdyby nie badania uczonych naszych — a toż to prawdziwa nowość i bogactwo języka. Teraz mi dopiero otwierają oczy. To wytłomaczenie cudowne wyrazu niemieckiego **einnahme** (pobór podatku) przez prof. Malinowskiego w zachwyt mnie wprawia — lub **apetyt** pochodzeniem od **patyka**. Nie raz myślałem nad tem zkąd się też wzięło kogutowi śpiewać **kukuryku**! — a teraz mogę śmiało powiedzieć, że to pochodzi od **kukurydzy**, którą koguty bardzo lubią. Co do **gwary**, to oczywiście ma jedno pochodzenie z niemieckiem **Gewähr** — z obojga strzelać można — tylko z tą drobną różnicą, że z **gwera** kulami a z **gwary** bredniami.

NADESŁANE.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego" wyszedł właśnie zeszyt dwudziesty drugi i zawiera I. W części literackiej: 1) Wina i odwet, powieść społeczna (ciąg dalszy); 2) Śniade dziewczę obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) Sprawa o las, opowiadanie Wisława (c. d.); 4) Po latach, szkic z gór; 5) Zabawa domowa u p. Pląsowicza, humoreska; tudzież objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości, i łamigłówkę. II. W części obrazkowej: 1) Charles Darwin; 2) Tajemnica; 3) Sztabowy trębacz z wojny trzydziestoletniéj; 4) Dostał na pamiątkę; 5) Fraszki humorystyczne: Różne listy i wrażenia ich na odbierających.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA,

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

„Drukarz w okamgnieniu"

(C. k. austr. Przywil. Pat N. 14120; Srebrny medal nagrody i dyplom)

jestto **jedyny patentowy** aparat do kopiowania zapomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza w drodze suchej bez prasy, nieogranic oną prawie liczbę odbitek, równie wyraźistych, czarnych (także różnokolorowych) i nie płowiejących, które też i pojedyńczo doznają ulg pocztowych, właściwych drukom i to w całym światowym związku pocztowym.

„Drukarz w okamgnieniu" pozostawia daleko w tyle wszelkie dotych czasowe aparaty do kopiowania: jak Hekto-, Auto- i Polygrafy etc. równa się pod względem produkcyjności prasie autograficznej, przewyższa ją zaś **prostotą** i taniością.

Aparaty o 2 płaszczyznach drukarskich: Nr. 1. 25/32 cm. = M. 15 — Nr. 2. 28/40 cm. = M. 20, — Nr. 3. 40/50 cm. = M. 30. Prospekty, Świadectwa, oceny dziennikarskie i oryginalne odbitki — na żądanie gratis i opłatnie

Zittau in Sachsen. **Steuer & Dammann.**

NB. Patenty na Anglią, Francyą etc. są do sprzedania.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podug najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić. w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i hallski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** (*upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.*) *We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p. Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,
dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.